Nr. 20 Nakład 2000 egz. Wtorek, dn. 17 lutego 1931 r. Rok III.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

11-ta rocznica.

Jedenaście lat minęło od onych radosnych chwil, gdy Pomorze opuszczały Grenzschutze, a wkraczały wojska polskie pod wodzą generała Józefa Hallera, gdy zbliżył się dzień na wieki pamiętny, w którym generał Haller dotarł do naszego morza i objął je w imieniu Polski w wieczyste posiadanie. Czyż potrzeba wspominać radość, zapał, ofiarność, których po onych uroczystych dniach byliśmy świadkami? Czyż opisywać głębokie rozrzewnienie Pomorzan i skupienie się wszystkich w jedno potężne ognisko miłości dla Polski?

Corocznie te piękne wspomnienia odnawialiśmy na uroczystych obchodach i wieczornicach.

A dlaczego jedenasta rocznica bodaj zapadła w zapomnienia otchłani? Cóż się stało? Czy zmieniły się dusze, czy przebrzmiały szlachetne nastroje, czy zamarła lub ostudziła się nasza święta miłość Polski?

Jesteśmy przeciwnikami hucznych festynów i kosztownych imprez a dziś tem więcej, gdy bieda przygniata zbyt wielu i głód zagląda w niejedną rodzinę. Ale skromne obchody i niekosztowne jednak mogły i powinny były być. Dlaczego nie były?

Hurrapatrjoci sanacyjni, którzy tak afiszują swój „państwowy patrjotyzm", gdzie można coś zdobyć, wysunąć się i zwrócić na siebie uwagę, jakoś w dziwny i znamienity sposób zapomnieli o „twórczej radości" i „radosnej twórczości", którą tak pałali w czasie przedwyborczym. Czy może nie chcą wspominać o tej prawdzie, że rodowici Pomorzanie o własnych siłach zachowali Pomorze i morze dla Polski? Boć usiłują wmówić całej Polsce, nawet nam Pomorzanom, że oni, tylko oni są zbawcami i Polski i Pomorza.

My Pomorzanie nie zapomnieliśmy o chwale onych dni radosnych ale dziś zamknęliśmy uczucia nasze i wspomnienia w głębi dusz naszych, bo nie mamy powodu do zewnętrznego ujawniania radości, gdyż w wielkiej, zbyt wielkiej mierze doznajemy smutnych zawodów i rozczarowań. Zepchnięci bowiem zostaliśmy my Pomorzanie rodowici, na szary koniec, tolerowani jesteśmy zaledwie na tej naszej „ziemi pomorskiej", bo uważają nas tu wyrosłych od dziada i pradziada, prawie jako przykrych intruzów.

Dziś na Pomorzu za dnia ze świecą szukać trzeba w urzędach państwowych rodowitego Pomorzanina na średnich a nawet niższych stanowiskach, a na naczelnych Pomorzanin jest jakby „białym krukiem". A dni tych, którzy się jeszcze ostali bodaj są policzone. Z samorządowych instytucyj, gdzie i jak tylko można, również wypiera się Pomorzan. I niższych funkcjonarjuszów, a nawet nauczycieli usuwa się z Pomorza, aby miejsce robić „swoim" z Małopolski i ostatecznie jeszcze — z Kongresówki.

Dziś na Pomorzu rej wodzą i ton nadają „nowoupieczeni" „importowani „Pomorzanie z Małopolski lub Kresów Wsch. z Baranowicz i Białegostoku, z Pińczowa itd. Dziś — Pomorzanin otrzyma posadę lub zajęcie urzędowe, tylko wtedy, gdy nie zgłosi się po nie jakiś przybysz — sanator. „Swoi" przed tubylcami, bo to endeki, „antypaństwowcy", nie uznający nowoczesnej „myśli państwowej" według sanacyjnej wykładni. Dziś szkaluje się Pomorzan, pomawia się ich o nielojalność państwową, dziś stekiem obelg i oszczerstw obrzuca się tych, co w ciężkich zmaganiach z zaborcą Pomorzanom byli przewodnikami. Odkąd to z takim zapałem, godnym lepszych celów, Pomorzan usuwać jęto? Od czasu to, gdy sanacja górę wzięła, odkąd na naczelne stanowiska postawiono zapalonych sanatorów — piłsudczyków. Sanacji zawdzięczamy to upośledzanie Pomorzan i wypieranie ich, a sanacji nie tylko tej, która od maja 1926 r wodzi, ale i tej, która już przed majem — od 1920 — na Pomorze się wciskała, o I. i IV. brygadę się opierając i jej doznając poparcia. Dowodów na to mieliśmy i mamy bez liku i tu na naszym najbliższym terenie. Minione wybory i praktyki sanacyjne przedwyborcze nie przyczyniły się wcale do radości i zaufania, raczej przeciwnie.

Ani pod względem gospodarczym nie mają Pomorzanie powodu do wdzięczności i zadowolenia, raczej do głębokiego smutku. Pomorze obarczone zostało niepomiernie wielkiemi podatkami i świadczeniami.

Wyssano z Pomorza, ograbiono przez Prusaka i dewaluację, resztki zasobów przez przyciąganie śruby podatkowej. Małe Pomorze ponosić musi olbrzymie świadczenia publiczne, i opłaty samorządowe, a mimo to rząd zwala na samorząd pomorski ciągle nowe jeszcze ciężary. Nędza ogarnia najszersze koła gospodarcze na Pomorzu.

Cóż to uczyniła takiego sanacja dla dobra Pomorza? Wynalazła sobie balonik reklamowy, gadano aż do przesytu o „pomorskim programie", były zjazdy, tworzono zrzeszenie gospodarcze, jeździły do Warszawy delegacje i deputacje, były konferencje w ministerstwach i na Zamku, — a jakiż stąd pożytek? Piękna to była bańka mydlana, oświetlona słonecznikiem sanacyjnem, ale już prysła...

Najlepszą bowiem ilustracją pomorskiego „Sofortprogrammu" sanacji jest jakby przez B. B. polsko-niemiecka umowa, którąby należało nazwać „pomorskim Ausverkaufprogramm'em".

Te kilka miljonów kredytów, i to bardzo uciążliwych, na które przeroznaite gwarancje dać było trzeba, to tak, jakby plunął na gorące żelazo. Korzystali z nich zresztą głównie sanatorzy, bo tutejszym „zakutym łbom", „świniom pomorskim" i „mordom pruskim" nie wierzącym na ślepo w cudowną, magiczną „ideologję mocarstwowości" zapomogi, kredyty, pomocy, gady, ich nie przyznawano.

Sanacyjna „radosna twórczość" tak tworzyła, że stworzyła bankrutów. Te wszystkie okoliczności i wie-

(Ciąg dalszy str. 2)

Klub Narodowy wobec budżetu.

Ważna deklaracja, złożona w piątek w Sejmie.

Poseł Tadeusz Bielecki na posiedzeniu Sejmu w dniu 13. bm. zgłosił z ramienia Klubu Narodowego następującą deklarację:

— „Wysoka Izbo! Preliminarz budżetu na rok najbliższy nie jest realnym planem gospodarki ani po stronie dochodów, ani po stronie wydatków.

Budżet państwa już od lat kilku w stosunku do sił społeczeństwa jest za wielki. Za budżetem państwowym poszły w górę budżety samorządów i ubezpieczeń społecznych. Wszystko to jest konsekwencją polityki finansowej i gospodarczej rządów pomajowych, które nie wstąpiły na drogę ta kich zmian ustawodawstwa i zakresu działania państwa, by budżet uczynić naprawdę realnym.

Proponowaliśmy, by za punkt wyjścia wziąć rzeczywiste dochody państwa i do nich dostosować rozmiary budżetu. Zostało to odrzucone.

Próbowaliśmy, jak i w latach ubiegłych, przeciwstawić się tendencjom zwiększania budżetów i zakresu gospodarki państwowej. Próbowaliśmy ukrócić rozrost administracji, obniżyć wydatki biurokracji, ograniczyć ilość i wysokość funduszów specjalnych i dyspozycyjnych, oraz zasiłków, darów i subwencyj. Stawialiśmy tamy przeciw podnoszeniu ciężarów społecznych w czasie wyjątkowo trudnym. Domagaliśmy się wydatnego obniżenia budżetu samorządu i instytucyj ubezpieczeniowych, a choć drobnych ulg podatkowych przez rezygnację z nadzwyczajnej daniny t. z. 10-procentowego dodatku do podatków.

Dziś stwierdzamy: Wszystkie wnioski nasze, mające na celu zniżenie wydatków państwa i ulgi podatkowe dla społeczeństwa, zostały przez rząd i Be-Be odrzucone. Co więcej, wprowadzono do budżetu nowe przepisy, dające rządowi możność bez Sejmu zmieniać wszystkie pozycje w uchwalonym preliminarzu i stwarzać zupełnie nowe. Przepisy ustawy skarbowej stały się luźnemi, a rząd, mając trzymiljardowy fundusz dyspozycyjny, dany mu przez usłużną większość, może robić z nim, co zechce. Tak sformułowana ustawa skarbowa odbiera wartość wszelkiej kontroli nad gospodarką państwową.

Stosunki gospodarcze, polityczne i moralne, wytworzone w latach ostatnich, pogłębiły przepaść, dzielącą społeczeństwo od grupy rządzącej państwem. Z niepokojem stwierdzamy mieszanie się obcych państw i Ligi Narodów w nasze wewnętrzne sprawy. Stwierdzamy ogólne osłabienie poczucia prawa i bezpieczeństwa wewnętrznego. Zaufanie do bezstronności wszystkich władz w państwie przez haniebiącą sprawę Brześcia, przez niespotykaną w historji działalność tych władz w czasie wyborów — zostało gruntownie podkopane.

Rządowi, odpowiedzialnemu za ten stan rzeczy w państwie, przyznać budżetu nie możemy. Głosując przeciw budżetowi, dajemy wyraz przekonaniu o szkodliwości rządów obecnych dla narodu i państwa". —

Sąd skazał majora Kubalę

na rok więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego.

W piątek, jako w drugim dniu procesu mjr. Kubali przed sądem wojskowym w Warszawie zeznawali jako świadkowie właścicielka mieszkania p. Grabowska, od której odnajmuje pokój oskarżony, ordynans Prihidny i Kasperski, urzędnik pocztowy, tudzież brat oskarżonego, major Władysław Kubala.

Świadek mówi:

— „Dnia 14 grudnia, w porze obiadowej dowiedziałem sią od brata, że dostał anonim i pytał mnie, co ma z tem zrobić. Powiedziałem, że takie rzeczy rzuca się do kosza, z uwagi jednak na poważną treść anonimu, powiedziałem, że należy zapytać sądowników, co o tem sądzą. Spytałem też o to w kawiarni Europejskiej znajomego sędziego śledczego, mjr. Pileckiego.

— A czytał pan anonim, przysłany do brata?

— Nie, brat tylko opowiedział mi jego treść." —

Po majorze zeznaje kpt. żandarmerji Theuer. Przed zeznaniem kapitana przewodniczący odczytuje treść podania mjr. Kubali do Banku Gospodarstwa Krajowego o pożyczkę 15 000 zł na lot transoceaniczny. Ekspertyza stwierdziła, że podanie to pisane było na tej samej maszynie, z której pochodziły anonimy, przysłane do p. Rayskiej i płk. Langnera. Jest to maszyna Instytutu badania technicznego lotnictwa.

Mjr. Kubala często pisywać miał na tej maszynie po godzinach służbowych.

Kpt. Theuer, ustaliwszy, że pismo maszynowe anonimu do p. Rayskiej wykazuje te same cechy, co maszyna Instytutu badań technicznych, wyrobił sobie podczas rewizji przekonanie, że oskarżony nie chce wydać oryginału anonimu, a tylko odpis, zrobiony na innej maszynie.

Na wniosek prokuratora sąd przesłuchał następnie dwie maszynistki Instytutu Technicznego Lotnictwa. Pierwsza z nich, Wojciechowska, nie wnosi do rozprawy nic nowego. Druga — Kleczeńska zeznaje, że pisała list, którym okazał się anonim, wymierzony przeciwko szefowi departamentu lotnictwa płk. Rayskiemu, a skierowany do płk. Langnera. Kleczeńska anonimu do pułkownikowej Rayskiej nie pisała.

Oskarżony major Kubala przyznaje, że pisał anonim do płk. Langnera, nie pisał natomiast do p. Rayskiej. Anonim do płk. Langnera uważał za jedyne wyjście w dążeniu do naprawy stosunków w szefostwie departamentu lotnictwa M. S. Wojskowych.

Innej drogi znaleźć nie mógł, gdyż choć stawał dwukrotnie do raportu do szefa departamentu płk. Rayskiego i do ministra spraw wojskowych marsz. Piłsudskiego, przed ich oblicza nie mógł się dostać.

Oskarżony wyraża gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy na zarzuty, zawarte w anonimie i prosi o zarządzenie w tym celu rozprawy tajnej. Obrońca oskarżonego adw. Sobotkowski popiera prośbę mjr. Kubali i prosi sąd o zbadanie zarzutów przeciwko płk. Rayskiemu.

Wnosi, aby sąd odroczył rozprawę w tym celu. Trybunał odrzuca wniosek adwokata.

W ostatniem słowie mjr. Kubala potwierdza prawdziwość zawartych w anonimie zarzutów, oświadcza, że słowo „znienawidzony" użyte zostało w anonimie w odniesieniu do płk. Rayskiego dlatego, iż wszyscy w szefostwie departamentu lotnictwa i w departamencie słowa tego używają i kończy:

— „Tak, jak nadstawiałem głowy na wojnie, teraz chętnie nastawię moje szlify oficerskie, byleby tylko naprawić i uzdrowić stosunki w szefostwie departamentu lotnictwa." —

Sąd wydał wyrok, skazujący majora Kubalę na 1 rok więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego.

Kapłan prawosławny przeszedł na unję.

„Za Swobodu" z dn. 8. bm. podaje, że kapłan prawosławny Kiersza, należący do diecezji wołyńskiej, został przyjęty na łono Kościoła gr.-katolickiego i wstąpił na katolicki wydział teologiczny uniwersytetu lwowskiego. Ks. Kiersza odbywał poprzednio studja na prawosławnym wydziale teologicznym uniwersytetu warszawskiego.

P. Suchenek wojewodą.

W tych dniach ma zapaść decyzja co do obsadzenia stanowiska wojewody wileńskiego, opróżnionego od chwili wyboru b. wojewody Raczkiewicza na marszałka Senatu.

Kandydatem na to stanowisko jest głośny p. Suchenek, naczelnik wydziału narodowościowego w ministerstwie spraw wewnętrznych

le innych nader przykrych i przygnębiających trosk — rzecz zrozumiała — nie mogą być podłożem do radosnego nastroju, nie mogą dawać ujścia radosnym wspomnieniom bo zaraz narzucają się porównania: cóż to nam przyrzekano, co obiecano a co dziś się nam dzieje?

Lecz — czy upadł nasz duch, czy zwątpienie gryzie duszę? Przygnębienie i troska, to nie zwątpienie. Przetrwaliśmy gorsze czasy, przetrwamy i sanacyjną „radosną twórczość“. Będą liczne ofiary, ciężką będzie pokuta za sanacyjną „radość życia“, ale jednak większość Pomorzan wytrwa i przetrwa. A nie wytrwają sanacyjni hurrapatrjoci, gdy ustanie złoty deszcz, gdy nie starczy na „Westmarkenzulagi“ dla sanatorów, gdy naród cały pozna się na sanacji i jej pustem i czczem tramtam. Pójdą z Pomorza sanacyjni hurrapatrjoci, nowoupieczeni zbawcy Pomorza, oby za nimi i z nimi poszli pomorscy podlizacze sanacyjni! Wrócą zaś wyproszeni i wyrzuceni Pomorzanie, a zwycięsko rozbrzmiewać będzie hasło: Pomorzanie dla Pomorza i dla Polski!

Współpracować z nami zaś będą ci rodacy — przybysze, którzy nasze prawo pierwszeństwa uznają, z nami się zżyli i już chętnie współpracują, pracą swą i zdolnościami Pomorzu i Polsce przynosząc pożytek. Prawdziwy Pomorzanin, twardy, zacięty i odporny, nie traci hartu i otuchy w ciężkich zmaganiach, zaciśnie zęby, zakąsa rękawy i uparcie powtarza: nie ustąpię, raczej zginę! Nie daliśmy się Krzyżakom, nie daliśmy się Prusakom, to i sanacji się nie damy!

Ci zaś, którzy sanacyjnemi „lekarstwami“ duszę swą pomorską zatruć pozwolili pozostawią po sobie smutne i gorzkie wspomnienia, tak, jak i sanacja dym tylko pusty i swąd po sobie zostawi. Po ciężkich chwilach zmagań, lekceważenia i poniżenia wzejdzie nad Pomorzem piękne słońce prawdziwej wolności polskiej i twórczości dla Pomorza i Polski. Spełnią się wówczas sny i nadzieje Pomorzan, snute przed 11 laty. Wielu gorących patrjotów pomorskich, wielu bojowników o polskość wybrzeża nie doczekało się stycznia i lutego 1920, wielu też z nas nie doczeka się pewnie onej radosnej zmiany na lepsze, ale wszyscy wierzymy w lepszą przyszłość dla Pomorza i Polski, jak oni i my wierzyliśmy w Polski zmartwychwstanie. Przyjdzie, przyjdzie chwila wyzwolenia z pod sanacyjnej supremacji, przyjdzie prawdziwie katolicko-narodowa Polska, a wtedy znów Pomorzanie przypomną sobie radosne chwile wyzwolenia z pod pruskiego bata przez dumne wojska błękitne, a wtedy z zapałem obchodzić będziemy podwójne zwycięstwo pomorskie. Tak nam dopomóż Bóg!

Niezachwiany Pomorzanin.

Zle się odwdzięcza Polsce.

Jak pilot niemiecki Gruse opisuje swój pobyt w Polsce.

Pilot niemiecki Gruse, który wylądował na terytorjum Polski i z tej racji przez kilka dni zatrzymany był w areszcie, po powrocie do Niemiec nie omieszkał dać do prasy szczegółow. opisu swych „przeżyć“ w Polsce, o czem szeroko rozpisuje się jedno z pism niemieckich.

Według zeznań pilota niemieckiego — zabłądził on we mgle. Lądował przymusowo wskutek wysadzenia motoru, któremu zabrakło oliwy. Przy lądowaniu zawadził o drzewa, wskutek czego uszkodził poważnie jedno ze skrzydeł (ciekawe, że nam nic o tem uszkodzeniu niewiadomo!).

Gruse opowiada: „Po wylądowaniu przyszli policjanci i celnicy. Obejrzeli skrupulatnie maszynę. Odprowadzono mnie na posterunek policyjny. Nazajutrz dwaj policjanci odprowadzili mnie pieszo do sądu. Ten pochód przez miasto wywołał wielkie zainteresowanie; tłumy ludzi przyglądały mi się bacznie.

„W sądzie byłem wyczerpująco badany. Na stole leżały fotografje i aparat fotograficzny. Był to aparat niemiecki, dający zdjęcia 4,5×6 cm. — Oświadczono mi, że jest to mój aparat, co nie byłop rawdą (!!), gdyż mój aparat zostawiłem w Schneidemuehl. Wówczas pokazano mi zdjęcie 4,5×6 cm. i obwiniono mnie, że właśnie tym aparatem zrobiłem owo zdjęcie. Ale i tego zdjęcia ja nie robiłem, lecz otrzymałem je w podarunku. Wówczas wyszło najaw całe wyrafinowanie badających: pokazano mi inną fotografję 4.5×6 cm., mówiąc, że należy ona do mnie i że zrobiłem ją wspomnianym aparatem. W rzeczywistości — zdjęcie to należało do mnie, lecz zrobiłem je swoim aparatem, który ma wymiar 5×8 cm. Polacy przycięli (!!) to zdjęcie do formatu 4,5×6 cm.

Po badaniu dostałem rozkaz aresztowania.

W ciągu dni ostatnich byłem znowu parokrotnie badany, aż wreszcie — otrzymałem zwolnienie wraz z zawiadomieniem, że stwierdzono moją niewinność“.

Tyle mówi pan Gruse.

Bezczelne jego kłamstwo o „podstawionym“ mu przez Polaków aparacie fotograficznym i przycinaniu zdjęć celem sfabrykowania dowodu winy — zasługują na energiczne z naszej strony zaprzeczenie.

W odmętach narkotyzacji.

Afery w Poznaniu, Wilnie i Lwowie.

W poprzednim numerze naszego pisma donosiliśmy o wykryciu afery nielegalnego handlu narkotykami w Poznaniu, gdzie aresztowano w tej sprawie lekarza dr. Gęsikowskiego.

Obecnie donoszą ze Lwowa, że podczas dochodzeń w sprawie nagłej śmierci znanego oszusta ulicznego Michała Dragana stwierdzono, iż zażył on w areszcie policyjnym większą dawkę morfiny, która spowodowała zgon.

Dalsze śledztwo doprowadziło do wykrycia szajki handlarzy narkotykami, która zdobywała kokainę i morfinę na podstawie sfałszowanych recept. Szajka zaopatrywała w truciznę około 50 osób, rekrutujących się przeważnie z przestępczego świata lwowskiego.

Prócz Dragana do szajki należeli Kazimierz Chcielewicz i Ozjasz Nattel Brandes. U aresztowanych członków szajki znaleziono podrobione lub skradzione blankiety recept.

Z Wilna donoszą o następującej aferze: Policja aresztowała pod zarzutem kradzieży zamożną niegdyś właścicielkę składu aptecznego p. Annę Futerhaftową.

Śledztwo w sprawie aresztowania dało sensacyjne wyniki. Futerhaftowa, żona znanego obywatela wileńskiego i matka dwojga dzieci, popadła przed kilku laty w nałóg morfinizowania się. Mąż próbował wszelkich środków, by żonę odwieść od zgubnego nałogu, a gdy nic nie pomogło, zabrał dzieci i wyjechał z niemi do Argentyny.

Nieszczęśliwa kobieta sprzedała wówczas skład apteczny. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze rychło pochłonęła morfina. Gdy zabrakło pieniędzy, ofiara demona morfiny zaczęła kraść, byle tylko zdobyć środki na kupno narkotyku.

U adw. Makowskiego skradła zegar wartości półtora tysiąca złotych, a w jednym ze sklepów samowar, a wczoraj u dr. Gustawa Sztolcmana antyczny zegar wartosci kilku tysięcy złotych. Na tej kradzieży ją złapano.

Podczas badania musiano wezwać pogotowie, gdyż wskutek ustania działania trucizny Futerhaftowa straciła przytomność. Nieszczęśliwą ofiarę nałogu przewieziono do kliniki, gdzie zajął się nią bezinteresownie słynny specjalista prof. dr. Włodyczko.

Kasiarze nie próżnują.

W nocy na piątek dokonano niezwykłego włamania do Kasy Skarbowej w Inowrocławiu. Włamanie jest tem ciekawsze, że kasa skarbowa mieści się w gmachu sądu.

Złodzieje wdarli się drzwiami do ubikacji w której stała kasa.

W mniemaniu bogatego łupu rozdarli kasę „rakami“. Nie znalazłszy pieniędzy, przypuszczając, iż kasa posiada przedziałki pionowe rozpruli kasę od strony przeciwnej. Kasiarze pieniędzy w niej nie znaleźli, natomiast zabrali klucze niezmiernie ważne. Klucze te prawdopodobnie służyć będą kasiarzom do dalszych ich niecnych wypraw.

Przybyły cały naczelny aparat policyjny przystąpił do skrupulatnych badań. Przeszukawszy sąsiednie pokoje, graniczące z pokojem, w którym dokonano rozdarcia kasy, nie znaleziono do tej chwili żadnych narzędzi złodziejskich względnie jakichkolwiek części garderoby śmiałych włamywaczy. Natomiast natrafiono na odciski palców.

Według opinji policji przypuszczać należy, iż dokonali włamania kasiarze z Włocławka względnie ich nierutynowani wspólnicy inowrocławscy.

Za nieznajomością terenu miejscowego przemawia fakt, iż dokonali rozprucia kasy podręcznej z której zabrali klucze. Mogliby oni wyrządzić nieobliczalne szkody, gdyby rozbili kasę właściwą, zawierającą olbrzymie sumy w gotówce.

Kasa właściwa znajdowała się w niedalekiem sąsiedztwie rozbitej kasy podręcznej.

Zdziałajcie tyle co ks. Liss zdziałał!

W obronie ks. prałata dr. Lissa.

Od jednej z czytelniczek naszych z powiatu brodnickiego otrzymujemy następ. słuszne uwagi:

— „Jeżeli nie szanujecie jego osoby, to przynajmniej uszanujcie jego wzniosły urząd i sędziwy wiek. Wszak znacie stare przysłowie: „Kto na księdza szemrze, ten bez księdza umrze“.

W ostatnich czasach pojawiają się w „Głosie Pogranicza“ oszczercze paszkwile, skierowane przeciwko sędziwemu i wielce zasłużonemu ks. Lissowi, proboszczowi z Rumiana.

Dlatego więc ośmielam się zabrać głos, nie jako polityczka, lecz jako naoczny świadek działalności ks. Lissa na niwie polsko - narodowej na wychodźtwie w Westfalji w Niemczech. Przed przybyciem ks. Lissa życie ludu polskiego w Westfalji i w okolicznych okręgach było pod względem polsko - narodowym zaniedbane i brakowało zrozumienia dla sprawy polskiej wśród tamtejszych Polaków. Wśród tych smutnych stosunków przybywa do Westfalji do Bochum jako młody wikary ks. Liss i dopiero od tego czasu życie wśród tamtejszych Polaków staje się bardziej ożywionem pod względem narodowym i religijnym. On to zorganizował Polaków w liczne stowarzyszenia i po długiej walce z Niemcami założył gazetę p. t. „Wiarus Polski“, która do dnia dzisiejszego wychodzi w Buchum i dzięki temu pismu i ks. Lissowi utrzymało się przywiązanie do Kościoła i ukochanej, choć jeszcze będącej w niewoli Ojczyzny. Dla tamtejszej ludności polskiej był jej ojcem duchowym i jej przywódcą. Za jego działalność i uspołecznienie Polaków - wychodźców doznał intryg i szykan nawet ze strony duchowieństwa katolickiego narodowości niemieckiej, że nie było dla niego miejsca w kościele, lecz w kruchcie wśród wielkiego mrozu słuchał spowiedzi Polaków i tam nabył choroby nóg, na którą do dnia dzisiejszego cierpi. Następnie wraca na Pomorze z nadwątlonem zdrowiem i tu dalej pracuje z zaparciem siebie dla sprawy narodowej. I teraz, gdy doczekał się tej upragnionej i ukochanej Ojczyzny, doznaje ze strony niektórych gazet, będących organem pewnego zgrupowania politycznego, obelg i oszczerstw za to, że postąpił, jak mu własne nakazywało sumienie i prawda.

Zastanówcie się, panowie, co czynicie, postępując tak niegodnie względem zasłużonego i sędziwego kapłana. Gdy on pracował w Niemczech na niwie polskiej, to niejedni z was nie byli na świecie, a niektórzy, co dopiero zasiadali na ławie szkolnej. I teraz wy się zjawiacie jako „rycerze“ pewnej idei, robiąc ujmę zasłużonej sławie i czci oraz jego stanowi kapłańskiemu.

Długie lata przebywałam w Niemczech i dlatego bardzo dobrze znam zasługi ks. Lissa, położone około sprawy polsko - narodowej. Zdziałajcie tyle, co ks. Liss zdziałał!“ —

Fabryka z synagogi.

W Odesie zamknięto synagogę przy ul. Leśnej. Budynek przeznaczono na fabrykę jodu.

J. I. Kraszewski. 114

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— A ja nikogo — odparła Faustyna. — Ale znaszże ty tego przyszłego króla, który ci chustkę rzucił? — Wzdrygnęła się. — To straszny człowiek! Miły, słodki, dobry, ale mi jego śmiech syczy, jak gadzina; on ma uśmiechy, ale serca niema. A taki pobożny, a taki pokorny...

I wstrzęsła się Faustyna.

— Przyszłam doprawdy użalić się nad tobą, bo on wkrótce nam tu wszystkim panować będzie... a bieda nam pod panowaniem jego, jeśli z nas która sprzeciwiać mu się odważy: Poverina!

Teresa zmilczała; Faustynie lice gorzało.

— Dla ciebie dobrym on może! lecz gdybyś ty, jak ja, codzień słyszała jęki i skargi na uciski i tłumione łzy ludzi, o! jakbyś go nienawidziła.

— Moja dobra Faustyno — odezwała się wkońcu Teresa. — Trafiłaś na dzień taki, gdy mi to łzy jeszcze nie oschły od płaczu. O! myśmy tu bardzo biedne. Śpię i we śnie słyszę szum mojego Adrjatyku, zdaje mi się, żem tam znowu na progu domku wieczorem; lucciole migają w powietrzu. Andrea brzdąka na gitarze... piosnka brzmi w powietrzu, wiatr przynosi zapach kwiatów i liści. Budzę się, słucham: szumi, ale wicher, szumi ze śniegiem i brzmi mowa nienawistna i ludzie się śmieją, których szyderstwo rani, a miłość upokarza.

Zakryła twarz rękoma Teresa.

— Droga moja, — odezwała się Faustyna, całując ją — więc nie dogryzajmy sobie wzajem, pomóżmy na cierniowej drodze.

I podała jej rękę, szepcąc w ucho:

— Strzeż się tego, który cię opanował: straszny jest! i niech cię Madonna ma w swej opiece.

Teresa wstała, odprowadzając ją do drzwi.

— Addio! — rzekła. — Niech ci Bóg płaci dobre serce; przyszłaś w smutku... jaśniej mi teraz, gdy nas dwie razem, a nie przeciw siebie.

Tak się rozstały, a zamyślona Faustyna, której porte-chaise czekała u bramy, szepnęła ludziom, ażeby ją nieśli do domu.

Przez odsłonięte okna lektyki mogła widzieć wszystko, sama nie będąc widzianą. Z uliczki, przy której stał nowy domek Albuzzi, czekając, aż jej wspaniały protektor rotundę wzniesie na Friedrichstacie, Faustyna prędko dostała się do bramy i miasta. Wąską uliczką musiała przejeżdżać na Zamkową. Z roztargnieniem spoglądała przed siebie. Mrok w mieście nie był jeszcze tak gęsty, jak w domach, twarze ludzi rozeznać było łatwo. Z przeciwnej strony spostrzegła niesioną szybko od zamku lektykę; poznała, a raczej domyślała się w niej Sułkowskiego, którego blada twarz i czarny wąsik mignęły jej wśród cieni.

Szyby dwóch lektyk o mało się nie otarły o siebie, Faustyna, jakby nagle jakieś rozbudziło się w niej męstwo, w chwili, gdy lektyka Sułkowskiego mijała ją, zadzwoniła w okno swojej i zawołała:

— Fermate!...

Sułkowski, który był głęboko zanurzony na siedzeniu, wychylił głowę i spojrzał... Lektyki obie stanęły, ludzie niosący postawili je tak okno w okno, że siedzący w nich wygodnie z sobą rozmawiać mogli.

Spuściła okno Faustyna i wychyliła się wzruszona. Minister, ze swej strony zdziwiony trochę, zbliżył twarz ku oknu.

— Niech wasza ekscelencja trochę każe ludziom ustąpić, albo pozwoli mi mówić po włosku; potrzebuję poufale, choćbym zginąć miała, mówić z wami.

Na te słowa hrabia drgnął i przechylił się ku niej.

— Piękna divo! — zawołał. — Jeśli chodzi o jaki spór, na to jest padre Guarini; jeśli idzie o łaskę jaką, król pan nasz nigdy wam nic nie odmawia, a ja... ja czasu nie mam, piękna pani.

— Hrabio, tu nie idzie o mnie! ani o łaski, bo temi mnie obsypujecie, i ja od was nic nie żądam, nic... idzie o was i o króla — odezwała się śmiało Faustyna.

Sułkowski zdawał się nie rozumieć, jednakże kazał podnieść wieko, wydobył się z lektyki i podszedł ku śpiewaczce.

— Jestem na wasze usługi i slucham — rzekł z uśmiechem.

— A gdybyście też i wierzyć nie chcieli!... — westchnęła.

Hrabia milczał, widać było zniecierpliwienie, które przemóc usiłował.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obowiązek chrześcijański i społeczny.

I.

(Nieco o przyczynach kryzysu i nędzy gospodarczej).

Dzisiejszy kryzys gospodarczy w Polsce wielorakie ma przyczyny. Sanacja tłumaczy go tylko kryzysem wszechświatowym. Nie przeczymy, że światowy kryzys jest jedną z przyczyn kryzysu w Polsce. Nie wolno nam jednak pominąć milczeniem rozlicznych innych przyczyn, które kryzys niepomiernie zaostrzają i czynią go katastrofalnym. Do tych przyczyn zaliczamy etatyzm (rozrost przedsiębiorstw państwowych), nieproporcjonalne rozdęcie świadczeń społecznych, a przedewszystkiem nadmierną rozbudowę budżetów państwowego i komunalnych, czego następstwem jest wyśrubowanie podatków i wyciąganie z płatników nadmiernych opłat, czem państwo i komuny wyssały doszczętnie wszelkie zasoby gospodarcze. Jedną z przyczyn jest też zbytnia rozbudowa przemysłu zapomocą kredytów państwowych i lokowanie zysków przemysłowych w zagranicznych bankach. Dochodzą wieści, że z Polski bardzo poważne sumy ze strony przemysłu wielkiego, setki miljonów złotych franków są ulokowane w bankach szwajcarskich. Czy rząd nie mógłby znaleźć środków i sposobów na to, aby wyciągnąć te sumy wielkie i sprowadzić je do Polski, by niemi zasilić życie gospodarcze? Nie chcemy przypuszczać, iżby między deponentami zagranicznymi byli prawdziwi Polacy, skłonni raczej jesteśmy sądzić, iż są to tylko obcoplemieńcy, uważający Polskę za dojną krowę, z której ciągnie się jak najwięcej korzyści, a daje jak najmniej. Jeżeli dziś sanacja chce także z obcoplemieńców stworzyć nowy typ „Polaka państwowego", winna obcoplemieńcom wpoić taki „patrjotyzm państwowy", któryby ich spowodował do lokowania kapitałów w państwie — i do żywego zainteresowania się rozwojem państwa i jego gospodarczemi sprawami — m. in. też zniżką cen za produkty przemysłu i wielkiego handlu.

Przemysł i handel powinny sobie uprzytomnić, że podtrzymywanie wysokich cen zabójczem jest dla kupujących, że wreszcie samobójstwem stać się musi także dla handlu i przemysłu. Wzrastające bezrobocie wkońcu mogłoby doprowadzić do katastrofy, której ulegnie i przemysł i handel.

Niestety, wielki kapitalizm dzisiejszej doby, nowopogański, nie uznaje obowiązków chrześcijańskich wobec społeczności, nie uznaje nawet takich czysto ludzkich względów, lecz przeżarty jest wstrętem samolubstwem. Rozrost tego bezdusznego, samolubnego kapitalizmu jest bodaj najgłówniejszą przyczyną kryzysu. Nie jest tajemnicą, że przeogromna większość kapitałów wszechświatowych skupiła się w ręku żydowskiem. I u nas posiadaczami wielkich przedsiębiorstw przeważnie są Żydzi i obcoplemieńcy. Chciwy i bezduszny wielki kapitalizm spowodował fatalne stosunki społeczne. Nie mamy dostat. danych z Polski. Czytaliśmy, że np. w Niemczech — 100 000 ludzi posiada razem więcej majątku w swem ręku, niż 60 miljonów ludzi, że np. sam Wilhelm Hohenzollern posiada 450 milj. marek majątku. Podobnie jest też w innych krajach, a zapewne bardzo podobnie i w Polsce. Któż ratuje, jak może, nędzę? Najwięcej ci, którzy sami nie wiele posiadają — stan średni, który wskutek zachłanności kapitalizmu coraz więcej się kurczy i zanika. Wytwarzają się stosunki, jakie panowały w państwie rzymskiem w czasie, gdy chrześcijaństwo wystąpiło na widownię, a wytwarzają się one dlatego, że usunięto z życia państwowego i zarobkowego chrześcijańskie zasady.

Nie zmieni tego na lepsze ani socjalizm, ani komunizm-bolszewizm. Socjalizm bowiem i komunizm chcą wprawdzie usunąć kapitalizm prywatny, ale na rzecz jednego tylko kapitalisty i producenta, którym ma być państwo, a środkiem ku temu „etatyzm" czyli upaństwowienie wszelkiej produkcji i wszelkich kapitałów. Mówił o tem dość wyraźnie Moraczewski, były minister i państwowy socjalista, wódz B. B. S. Do czego zaś doprowadza socjalizm państwowy — najlepiej dowodzą stosunki w Bolszewji, choć częściowo już i u nas. Cóż tam w Rosji dzisiejszej jest państwem? Kilkudziesięciu krwawych katów, którzy żyją w przepychu i w zagranicznych bankach składają dla siebie wielkie kapitały, a panowanie swoje opierają na kohortach krwawych gwardzistów, teroryzujących 150 milj. ludzi. Zepchnęli oni naród w najokropniejszą niewolę, nędzę i głód, gdzie to robotnicy, czy małorolni pod grozą bagnetów pędzeni są do pracy nad siły, za którą otrzymują zarobek nie wystarczający na nędzne życie, gdzie wodzowie w pałacach luksusowych z niebywałą wystawnością żyją, jeżdżą luksusowemi wagonami i samochodami, gdzie ladacznice — kochanki satrapów obwieszają się kosztownościami, pokradzionemi kościołom, gdy 3 milj. dzieci wałęsa się po kraju bez dachu i opieki, z których tysiące umierają w zaułkach i przy drogach z głodu i chorób zaraźliwych.

To raj kapitalizmu państwowego, stokroć gorszy, niż stosunki w krajach kapitalizmu prywatnego. Niestety i Polska wchodzi na drogę do takiego raju. „Mądrość" socjalistyczna Moraczewskiego została częściowo zamieniona w czyn. Sanacyjne pojęcie „państwa" zasadniczo nie różni się od pojęć socjalistów. Etatyzacja — upaństwowienie przedsiębiorstw postępuje u nas szybkim krokiem. I i IV brygada dziś samowolnie rządzi, a BB. ze swoją sztucznie uzyskaną większością jest tylko cieniem parlamentaryzmu, gdyż posłusznie uchwala, co pan jego każe.

Wyśrubowanie budżetów, nadmierne podatki i świadczenia, wyciąganie podatków ponad ustalone normy budżetowe spowodowały zupełne zubożenie całego społeczeństwa. Zniszczone zostały skromne zasoby średniego stanu, rolnicy staczają się w nędzę, a rzemieślnik i robotnik przechodzą do najnędzniejszego proletarjatu. Przedsiębiorstwa państwowe kiepsko się procentują mimo ciągłych podwyżek cen i opłat, a przeciwnie wymagają dopłat z kieszeni podatników. Wprawdzie zwalcza się u nas komunizm — teoretycznie, ale praktyki dają mu ostatecznie pochop. „Państwo" raźnie postępuje drogą, przez socjalistę Moraczewskiego wskazaną, bo już jest największym przedsiębiorcą w Polsce, choć jeszcze nie jedynym. Ale zachodzi obawa, iżby tak radośnie wcielany w czyn etatyzm państwowy nie poszedł, może już rychło, wślad za bankrutami prywatnymi. Prywatnego kapitału i prywatnych kredytów prawie że już niema. Kredytów udzielają wyłącznie instytucje państwowe lub półpaństwowe: Bank Polski, Bank Rolny, Bank Gosp. Kraj., PKO. i częściowo Ubezpieczalnie Krajowe. Wiemy, że mają kapitały Żydzi i inni obcoplemieńcy, ale z tych niedużo jest w Polsce.

Zlot Sokołów Dzielnicy Pomorskiej w Gdyni.

Gniazda sokole rok rocznie urządzają swe publiczne popisy, aby dać społeczeństwu możność przekonania się, że zadanie swe Sokół spełnia należycie.

Kilka czy kilkanaście gniazd tworzą okręg, a jest 11 okręg. w Dzielnicy Pomorskiej i to: gdański, chojnicki, grudziądzki, toruński, bydgoski, brodnicki, tczewski, nakielski, kościerski, morski i świecki, obejmujących razem 130 gniazd.

Związek Sokoli liczy w kraju 6 dzielnic i to: małopolską, krakowską, śląską, wielkopolską, pomorską, mazowiecką, zaś wychodźtwo we Francji stanowi 7-mą Dzielnicę Sokolstwa Polskiego.

Tak jak gniazda w swej miejscowości urządzają popisy, tak rok rocznie okręgi urządzają swe zloty, podczas których gniazda wykazują swą żywotność, o ile w nich biorą liczny udział.

Co 3 lata odbywają się zloty całej Dzielnicy. Dzielnica Pomorska urządziła w wolnej Polsce dotychczas dwa zloty dzielnicowe i to: w Bydgoszczy i Grudziądzu. W bieżącym roku odbędzie się zlot Dzielnicy Pomorskiej w Gdyni.

W gniazdach sokolich ruch jest teraz wielki. Urządza się specjalnie przeglądy okręgów, na których naczelnik Dzielnicy przeprowadza ćwiczenia zlotowe druhów, zaś dzielnicowa naczelniczka sokolic ćwiczenia druhen.

Od początku b. r. odbywają się kolejno co tydzień zebrania lustracyjne w poszczególnych okręgach, na które osobiście udaje się prezes Dzielnicy, przeprowadzając przegląd administracyjny wszystkich gniazd danego okręgu i zapoznając drużynę z pracami i przygotowaniami zlotowemi, programem zlotu i t. d.

Takie przeglądy techniczne przez Naczelnictwo i lustrację okręgowe przez prezesa Dzielnicy odbyły się we wszystkich 11 okręgach.

Czasy są trudne. My sokoli to szczególnie odczuwamy, bo nie mamy własnych siedzib, nie mamy sal do ćwiczeń, a gdzie są braki gotówki na opłatę, bo największą ilość naszych członków, stanowi niezamożna młodzież częstokroć bezrobotna, którą raczejby wspierać trzeba, jak z niej ściągać składkę członkowską.

Nasze władze nie zawsze idą Sokołowi na rękę w takiej mierze, jak na to „Sokół" zasługuje. Należy wydatniej popierać zabiegi Sokoła, boć zadanie i cel tej organizacji, to wychowanie państwu zdrowego pod każdym względem obywatela.

Apelujemy do społeczeństwa, aby zainteresowało się Sokołem i go wedle sił popierało.

Czem zlot w Gdyni dla nas ma być i co tam sokoli nam pokażą o tem pomówimy przy innej sposobności.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Wtorek: Patrycjusza B. W.
Środa: Popielec. Szymeona B. W.

⊙ **Zgon.** W dniu 13 lutego zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św., ś. p. Alojzy Michałowski, mistrz rzeźnicki, w wieku lat 30. Msza św. żałobna za spokój duszy śp. Zmarłego odbędzie się we wtorek, dnia 17 bm. o godz. 9 w kościele parafjalnym, poczem nastąpi wprowadzenie zwłok z domu żałoby na miejsce wiecznego spoczynku.

Stroskaną rodzinę śp. A. Michałowskiego, tak wielokrotnie już dotkniętej nieubłaganą ręką srogiego losu, redakcja pisma naszego prosi o przyjęcie wyrazów szczerego współczucia.

⊙ **Triduum.** Na przebłaganie Boga za zniewagi Mu wyrządzone w czasie karnawałowym odbywa się w kościele parafjalnym uroczyste triduum z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, i 40-godzinną adoracją. Adorują Majestat Boga, utajony w Eucharystji, szkoły i bractwa kościelne.

⊙ **Zebranie Tow. Lokatorów.** W niedzielę, dnia 15 bm. o godz. 2 po poł. odbyło się zebranie Tow. Lokatorów w sali Strzelnicy przy udziale około 350 członków. Po zagajeniu zebrania przez prezesa p. Zarembę odczytał sekretarz p. Redlak protokół z ostatniego zebrania. Zkolei, zgodnie z porządkiem obrad, uchwalono przyjęcie proponowanego przez zarząd statutu z nieznacznemi zmianami. Zebrani postanowili zgłosiło swe przystąpienie do Tow. Głównego Zrzeszenia Związków Lokatorów Rzplitej Polskiej w Warszawie. Omawiano sprawę sądu rozjemczego dla spraw najmu oraz szeregu dalszych spraw wewnętrznych. Na zebraniu zgłosiło się przystępnie do towarzystwa przeszło 100 osób.

⊙ **Otwarcie rozlewni piwa.** Z dniem 15 lutego otwiera Browar Kunersztyn — Grudziądz rozlewnię piwa w Wąbrzeźnie, przy ul. Kopernika (dom p. Łukiewskiej). Kierownikiem filji Browaru Kunersztyn jest p. Kazimierz Stinc z Lubawy.

⊙ **Zakończenie karnawału w hotelu „Pod białym orłem"** odbyło się w ub. sobotę. W zabawie tanecznej wzięli udział bardzo liczni goście. Do tańca przygrywały 2 orkiestry. Wieczór urozmaiciły produkcje eksperymentalne p. Stanley Tamary, światowej sławy iluzjonisty. Bawiono się do białego rana.

⊙ **Baczność inwalidzi!** Zwraca się uwagę członkom Koła Zw. Inwalidów Wojennych Rz. P., że w najbliższych dniach wyjeżdża sekretarz Koła p. Redlak do Wielkopolskiej Izby Skarbowej w Poznaniu dla załatwienia zaległych spraw inwalidzkich. Zainteresowani członkowie Koła zechcą się więc zgłosić jak najprędzej w sekretarjacie przy ul. Grudziądzkiej.

⊙ **Wolny skład soli.** W związku z rozp. Min. Skarbu z dn. 24. 11. 30. utworzony będzie w Wąbrzeźnie wolny skład soli, o który stara się m. i. miejscowe Koło Inwalidów Woj. Rz. P.

⊙ **„Ostatki" „Sokoła".** W dniu dzisiejszym o godz. 8 wiecz. urządza Tow. Gimnastyczne „Sokół" pod hasłem: „Cóż pomoże narzekanie, co się stać ma, to się stanie", w sali druha J. Kaczyńskiego (hotel „Dwór Wąbrzeski"), „Ostatki", połączone z karnawałową zabawą taneczną. Wstęp na tę zewszechmiar godną poparcia imprezę naszego „Sokoła" za okazaniem zaproszenia, które już są rozesłane. — Czysty zysk z zabawy przeznaczony jest na szkolenie orkiestry sokolej.

⊙ **Bal karnawałowy Koła Zw. Oficerów Rez.** odbył się w ubiegłą sobotę w sali „Dworu Wąbrzeskiego". Bal ten zgromadził elitę wąbrzeskiego obywatelstwa. W miłym i nader serdecznym nastroju, wśród dźwięków doborowej, a nieznużonej orkiestry, przygrywającej do tańca, urozmaiconego mnóstwem przeróżnych niespodzianek, bawiono się ochoczo do rana. Bal ten stanowić będzie napewno dla uczestników jego jedno z najmilszych wspomnień z tegorocznego karnawału.

⊙ **Wieczorek familijny.** W sobotę urządziło Tow. Cyklistów „Pogoń" wieczorek familijny na sali „Strzelnicy". wieczorek stanowił niewątpliwie bardzo piękną imprezę Tow. Cyklistów, które dało tem członkom swoim sposobność do godziwej rozrywki.

⊙ **Bezpośrednia komunikacja pomiędzy Gdynią i Meksykiem.** Norweskie towarzystwo żeglugowe Wilhelm Jen z Oslo uruchomiło regularną stałą komunikację między Gdynią i portami zatoki meksykańskiej: Nowy Orlean, Galveston, Sawannah i Houston. Okręty będą zawijały do Gdyni raz na dwa tygodnie. W razie zbyt małego ruchu z Gdyni podróż do wymienionych portów odbędzie się drogą łamaną przez Oslo.

⊙ **Kino „Słońce"** wyświetla dziś podwójny program, dramat morski pt. „Niezwyciężona flota" oraz wspaniałą, wywierającą potężne wrażenie „Pochodnię po raz ostatni. We wtorek dn. 24 bm. z okazji nadchodzącego postu, rozpocznie się wyświetlanie dramatu pt. „Krzyż na skale", opartego na tle religijnym.

Następny program: specjalne przedstawienie wyłącznie dla mężczyzn.

⊙ **W kinie „Dwór Wąbrzeski"** odbędzie się wkrótce przedstawienie naukowo - magiczne pt. „Tajemniczy człowiek i niebezpieczna kobieta".

Z ostatniej chwili.

W Toruniu zamordowano w nocy na niedzielę malarza Antoniego Góreckiego. Po zamordowaniu zainscenizowano samobójstwo przez powieszenie. Jako sprawcę morderstwa aresztowano szofera taksówki samochodowej Jakubowskiego, który miał z Góreckim osobisty zatarg.

W Grudziądzu aresztowano 16 komunistów, członków PPS — Lewicy.

Sanacja obiecała:

Dobrobyt gospodarczy,
Rozkwit rolnictwa.
Wzmocnienie pieniądza.
Kredyt zagraniczny.
Naprawę ustroju państwowego.
Poszanowanie prawa.
Lepsze obyczaje wyborcze.
Wzmocnienie zagranicą powagi państwa.

Czy się z tych przyrzeczeń co ziściło, nie potrzebujemy opowiadać. Każdy jako tako światły człowiek wie co o tych przyrzeczeniach sądzić.

Powrót na łono Kościoła.

Zasuspendowany przed trzema laty przez biskupa z Nicei opat Wiktor Bouillon poddał się orzeczeniu Stolicy Apostolsk. i powrócił do Kościoła. Opat Bouillon został zasuspendowany za ogłoszenie, już po osądzeniu przez Papieża „Action Francaise", książki w obronie tej organizacji, dedykowanej jednemu z przywódców ruchu. Jest on ostatnim z 3 kapłanów, którzy publicznie opowiedzieli się za „Action Francaise".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

W dniu 13 bm. o godz. 21.15 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. ś. p.

Alojzy Michałowski

mistrz rzeźnicki

przeżywszy lat 30, o czem zawiadamia w smutku pogrążona

rodzina.

Wąbrzeźno, w lutym 1931 r.

Msza św. żałobna odbędzie się we wtorek, dnia 17 bm. o godz. 9-tej, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok z domu żałoby, ulica Poniatowskiego nr. 5, na wieczny odpoczynek.

Przetarg przymusowy.

W dniach niżej określonych sprzedawać będzie egzekutor Powiatowy przy Powiatowej Kasie Chorych w Wąbrzeźnie, na pokrycie zaległych składek ubezpieczeniowych w niżej wymienionych miejscowościach:

1. p Will Karol Trzciano	Dn. 16. II. 1931 r. o godz. 11-tej przed poł.	**świnia 1,20 ctr.**
2. Koło mleczarni w Płużnicy	Dn. 16. II. 1931 r. o godz. 1-szej po poł.	**płaszcz siwy**
3. Na Rynku w Wąbrzeźnie	Dn. 17. II. 1931 r. o godz. 10-tej przed poł.	**3 ctr. żyta wymłóconego.**
4. Na Rynku w Wąbrzeźnie	Dn. 17. II. 1931 r. o godz. 10,30 przed poł.	**kartoflarka Ventzkiego i dołownik**
5. Na rynku w Kowalewie	Dn. 18. II. 1931 r. o godz. 11-tej przed poł.	**3 jałówki czarnobiałe**
6. Rynku w Kowalewie	Dn. 18. II. 1931 r. o godz. 11,30 przed poł.	**radjo-aparat 4-lampkowy**
7. Główny Dworzec w Kowalewie II.	Dn. 18. II. 1931 r. o godz. 12,30 w południe	**wagon suszki 200 ctr., szafa żelazna, 2 wagi chemiczno-analityczne**
8. Koło majątku w Borównie	Dnia 19 II. 1931 o godz. 12 30 w południe	**szafa żelazna, biurko ciemne**
9. p. Sadowski Kazim. w Mlewie	Dn. 19. II. 1931 r. o godz 2-giej po poł.	**lustro z szafką**

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

Przetarg przymusowy.

We wtorek, dnia 17. II. 31 r. o g. 14 sprzedawać będę w Bielsku najwięcej dającemu za gotówkę: **powózkę.** — Zbiórka licytantów przy oberży p. Aszyka. **Rogowski,** komornik sądowy Kowalewo.

Ogłoszenie!

Jarmark na bydło i konie

odbędzie się **w Chełmży**

w środę, dnia 18-go lutego 1931 r.

Chełmża, dnia 10. II. 1931 r.

Magistrat k 2645

(—) Kurzętkowski, burmistrz.